

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 4 koron
kwartalnie 3 „
na prowincyi miesięcznie 1 k. 40 h.
kwartalnie 4 k.

Ilustrowane pismo codzienne
dla wszystkich.

Numer pojedynczy 3 ct.

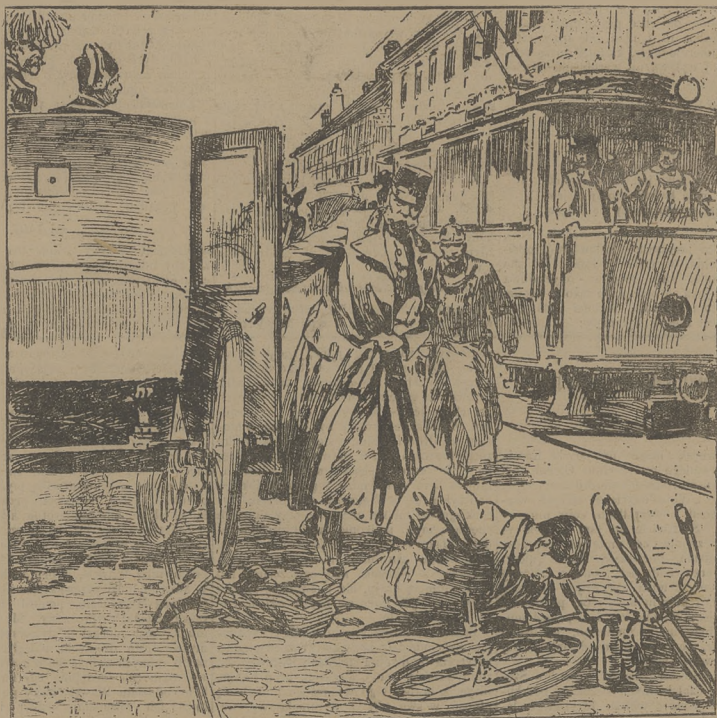
ogłoszenia po 20 hal. za wiersz
pelttowy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 2 popołudniu.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Pod kołami dwerskiego powozu.



(Opis wewnątrz numeru, str. 6).

Pogadanki pedagogiczne.

VIII. Natura i życie.

Natura wpływa połącznie na duchowy rozwój dziecięcia. Niezbadała ta księga zaważa niezmiernie ważne przepisy wychowawcze, i gdybyśmy jej lekceważyć chcieli mścić się będzie na dziecięciu. Wycisła ona niezatarty ślad na poglądach i słowach człowieka, pobudza w nim siłę twórczą, jest najpiękniejszą pokarmem dla duszy. Rozum ludzki jest skłonny do badań i dociekań, rozwija się niezmiernie, śledząc zagadki przyrody. Człowiek widząc jak w naturze wszystko mądrze urządzone, jak wszystko tam spełnia swe przeznaczenie, uczy się poznawać Boga, kochać go, a co zatem idzie, pragnie i on spełnić swe posłannictwo, pragnie dowiedzieć się „wiele jest dziwów, a przeciw człowiekowi największy dziw w świecie”, bo rozumem swym zbadać i ujarzmić może inną świat.

Nie zawsze natura jest uległa, nie zawsze z poddaniem otwiera swe łono i daje człowiekowi plody swe na ofiarę. Niejednokrotnie buntuje się pyszna niewolnica, z dobroczyńcy przemienia się we wroga, z którym, jeżeli człowiek nie chce paść, musi walkę podjąć. Walka ta trudna, ale uczy człowieka niezmiernie wiele, kształci duszę, rozwija wolę i wpływa na wyrobienie silnych cech.

Natura, to szkoła — kiedy do tej szkoły Dusza dziecięcia wzbudzi się o światcie, Pamięta we śnie widziane anioły, I jako świat rozpoczyna życie, I cała ziemia zdaje mu się rajem, Choc stroną tylko jest ścieżką żywota; Początek drogi kwitnie wiosny majem, Leczą u jej strzępy piętzy się Gólgota.

Wszystko, co dziećmi widzi wokół siebie, wszystko, co przeżywa w krótku swego rodzinnego i otoczenia, wszystkie bolesne i radosne doświadczenia, cała religijno-obyczajowa atmosfera, jaka je otacza, to szkoła, szkoła, która hartuje wyrobia, kształci i kieruje, wskazuje cel z góry wyłknięty:

„Wieleś myśli Stwórcy w stworzeń jego czyni, I nie narzekaj, gdy na czasu falli Nieką będzie śladu młodych uczuć kwiaty”.

Czytając żywoty sławnych ludzi, zobaczymy, że ci mniej przez szkołę lub rodzinę, a więcej przez życie i naturę zostali wychowani. Bacznie też trzeba uważać, aby życie pomysłowy o ile można wpływał na dziecięce wywarło, by kiedyś, kiedy się dopali już gwiazda ostatnia:

„Krzęć u sycyliu wyciągnął ramiona,
Błogodławie nad piełgrzymą goniona;
Tam bój wygrany — tam praca spłacona —
Zagadki życia — tam ostatnie słowo.”

J. C. z.

Projekt reform

w wilełajach salonckim, kosowskim i monastyrskim, ulozony przez rządy Austrii i Rosji.

Ponieważ projekt rosyjsko-austriacki, dotyczący reform w Macedonii, ma dziś doniosłość pierwszorzędą, przytaczamy go tutaj, nadmienając, że, jak wiadomo, Porta projekt ten brzmiał, jak następuje:

O głównym inspektorze.

Wobec konieczności zapewnienia głównemu inspektorowi możności pomyselnego wykonania wlotonego na niego zadania, jest rzeczą ważną w stopniu bardzo wysokim, aby władza ta pozostawała w jego rękach w ciągu trzech lat. Dlatego też rządy rosyjski i austro-węgierski pragną, aby rząd otomański dał im obietnicę, iż przed upływem okresu trzyletniego i bez uzasadnionego porozumienia się z obu rządami główny inspektor odwołany nie będzie.

Również ważnym jest, aby głównemu inspektorowi nadano upoważnienie do korzystania, w razie potrzeby, z pomocy wojsk otomańskich na całej przestrzeni trzech wilełajów, bez obowiązku zwracania się za każdym razem o pozwolenie do władz centralnej.

O general-gubernatorach wilełajów (walich).

General-gubernatorowie trzech wilełajów winni być z pomocą wszelkich zależnych

od nich środków współdziałać pomyselnemu wykonaniu wlotonego na głównego inspektora zadaniu. W tym celu winni będą ściśle liczyć się ze wskazówkami, udzielanemi przez głównego inspektora.

O polityce i żandarmerji

Przekształcenie polityki i żandarmerji, podjęte już przez rząd otomański, może być dokonane z powodzeniem tylko przy zachowaniu tego warunku, aby do udziału w tem przekształceniu i do opracowania głównych jego zasad wezwani zostali specyjalni zagraniczni, którzy w stosunku służbowym podlegać będą rządowi otomańskiemu.

W kwestyi dopuszczenia chrześcijaństwa do służby w żandarmerji rząd otomański widocznie powziął decyzję, aby dopuścić chrześcijaństwa w ilości 20% ogólnego składu żandarmerji. Rosjacy, rosyjski i austro-węgierski, uznając je w zupełności istnienie warunków miejscowych, które wywołały to ograniczenie, spodziewają się jednakże, iż nie może ono traktowane być, jako środek stały, i że rząd otomański winien postarać się o przygotowanie gruntu dla tej zasady, której mocą ilość służących w żandarmerji muzułmańskiej i chrześcijańskiej winna być proporcjonalna i do ilości mieszkańców muzułmańskich i niemuzułmańskich. Co się zaś tyczy naczelników żandarmerji w wilełajach, to winni oni być na przyszłość wybierani z liczby tych oficerów, których służba poprzednia zaświadczała o ich zaletach moralnych i zdolnościach.

Komisarze policyjni i agenci, wybierani z spośród muzułmańskich i chrześcijańskich, według artykułu 8 instrukcji dla wilełajów Turcji europejskiej, winni umieć czytać i pisać w języku tureckim. Ponieważ jednak liczba chrześcijańskich, odpowiadających temu warunkowi, jest bardzo ograniczona, byłoby zatem pożądanym wykreślenie tego artykułu.

O strażnicy wilełajów.

Strażnicy wilełajscy winni być wybierani z liczby mieszkańców wsi i przytem z spośród chrześcijańskich tam, gdzie chrześcijaństwo stanowi większość mieszkańców. Jednym z głównych powodów tego stanu i tworgi i niepełności, jaki panuje w wilełajach, są przesładowa-

Pamiętniki Juliana Nathmilera.

(6)

III.

Dwór wiejski mego przyjaciela Karola Kalisza, zwanego powszechnie Ojcem, był wtedy pewnego rodzaju twardą bezpieczną, bo go jako „Wojewódzkiego” strzegli wiary i donosili o wszystkim coby mu mogło grozić. Siedziałem już tam ze dwa tygodnie bezczynnie, co mnie do rozpaczki przyprowadzało, pocieszany przez „ojca”, że mi stworzy oddział konnicy złożony z kilkudziesięciu ludzi wprawnych do jazdy i śmiałych, z którym będę mógł przetrwać się z miejsca na miejsce i niepokoić Moskalki, co było moim zamiarem, bo byłem przekonany, że tylko male oddziały mogły się ostać wobec wroga.

W tym czasie nadszedł w okolicę Szpetowa oddział konnych strzelców pod komendą zbiegłego z wojska rosyjskiego lekarza, dra Grabowskiego, który mimo najlepszych chęci nie mógł sprostać służbie wojskowej, gdyż o nim nawet pojęcia nie miał. Zarówno „ojciec”, jak i sam dra Grabowski, a z nim i wielu z jego podko-

mennych, znających mnie, żądali konieczności, abym stanął na czele tego oddziału. Liczył on wtedy czterdziestu kilku ludzi, przeważnie szlachty chodackowej, których przychylnie — wróciwszy sobie zaskarbiłem. Oddział ten zwany był trzecim Augustowsko-Grodzińskim, a służba była w nim zorganizowana przez dawnego przywódcę na wzór kozacki; pierwszym więc mem staniem było wprowadzić regulamin, jakiego nauczyłem się w Węgrzech od generała Wysockiego, co mi się nareszcie przy dobrych chęciach mych podkomendnych zupełnie udało. Jako warunek przyjęcia dowództwa postawiłem, aby mnie nie wiązano przymusowo z jakimiś miejscowcami lub nawet częścią kraju, ale pozwolono tak się przetrzącać, jak mnie się będzie najkorzystniejszemu zdawało.

Żrązki kręciły się po okolicy napadające male oddziały kozackie i rozpędzające je, przytem podwójną mieliśmy korzyść, bo zdobywaliśmy konie, a czasem broń i amunicję, a oprócz tego w ludziach budziła się ufność w swe sily i wyrabiała wprawę. W pracy kolo wyćwiczenia żołnierza znalazłem wielką pomoc w dwóch mych podkomendnych oficerach zbiegłych z armii moskiewskiej do powstania. Karność utrzymywałem surową, a ponieważ z góry u-

przedziłem wiarę, że każdemu wolność daje wystąpić z oddziału i pójść precz, ale kto raz zdecydował się pozostać, nie ma prawa już wycofywać się, a za zbiegnięciem czeka go kula, to też mogę z dumą powiedzieć, że między nami, nie znalazł się ani jeden, jak wówczas nazywano „uciekierin”. A przeciwieństwo było wielkiego zaparcia się samych siebie, wyrzymywanie znoje i trudy i iść w bój z lichą strzelbą myśliwską, na pistoletem tylko, a nawet, proszę wierzyć mi na słowo, niejednokrotnie kijem w rękul

Zahartowawszy już dostatecznie ludzi zacząłem puszcząć się na większe wycieczki. Wśród jednej z takich napotkaliśmy oddział pułkownika Wawra, który zaatakowawszy w kilkuset ludzi przeważające sily moskiewskie pod Myszyniec, poniósł straszną porażkę i został rozproszony. My pomagając mu i robiąc Moskalkom dywersję, zdołaliśmy ze strął dziesięciu poległych i kilkunastu rannych cofnąć się w porządku, a nawet wzmocnić następnie sily nasze rozbitkami oddziału Wawra, który pozostawiając ludzi ich własnemu losowi i sprytności czmychnął za granicę i już podobno nie wrócił do powstania.

(Ciąg dalszy nastąpi)

nia i gwałty, których tak często dopuszczają się armaci względem chrześcian, a także bezkarzako popelnianych przez nich działa przeciw prawu i przestępstw; dlatego też rząd otomański powinien koniecznie postarać się o natychmiastowe wyszukanie środków, któreby zmniejszyły ludność albańską do szanowania praw.

Amnestya.

Z uwagi, że w wylajach europejskich, z powodu zachodzących tam zarządzeń, dokonano wielu aresztowań, rzeczą jest konieczną, celem uspokojenia umysłów, ażeby wszyscy oskarżeni i skazani na kary za przewinienia polityczne, którzy nie są posiadaczami o przestępstwa, posiadają charakter ogólnoprawny, jakoteż ci z poddanych tureckich, którzy skutkiem tych wydarzeń opuścili granice Turcji — otrzymali od rządu tureckiego amnestya.

Procesy zaś z powodu przewinień, lub przestępstw charakteru ogólnoprawnego, które znajdują się obecnie w okresie sędziwa przedwstępnego, powinny być niezwłocznie ukuczone.

Administracya skarbowa.

Celem zapewnienia prawidłowej działalności instytucyi miejsowych, oraz utrzymania pod względem opłat podatkowych, zbytecznie obciążających ludność, byłoby pożądanem, bez powiększenia dochodów skarbu, środki następujące: Z początkiem roku ina być układany budżet dochodów i wydatków każdego wylajetu. Wpływy podatkowe powinny być obracane przedwstępnym na potrzebę zarządu miejscowego, łącznie z utrzymaniem instytucyi cywilnych i wojskowych. Podatek dziesiętny będzie wydzierżawiony, ogólna jednak dzierżawa ma być zniesiona i zamieniona przez oddanie do licytacji prawa poborowego z każdej wsi w imieniu jej mieszkańców. W razie powstania z powodu tego jakichkolwiek trudności, interesowani zwracać się mogą do sądów. W wypadku zaś, gdyby dla jakiej wsi dzierżawców podatku dziesiętnego nie znalaziono, lub gdyby proponowana suma okazała się nie odpowiadającą wartości określonego w danym punkcie zamieszkałym

podatku dziesiętnego, to ten będzie pobierany wprost przez administracyę rządową, według przepisów obowiązujących.

Wszystkie dochody powinny być wnoszone do kasy danego wylajetu, znajdujących się w oddziale Cesarskiego banku otomańskiego w głównem mieście wylajetu. Wyplata sum, określonych przez budżet na potrzeby wylajetu, powinna być dokonywana według specjalnych przepisów, mających na celu prawidłową sumami temi rozporządzalność.

Nie potrzebujemy dodawać, że takie reformy, to wyraźna dążność... do wywołania powstania w Macedonii.

W ostatnich dziennikach rosyjskich czytamy: O czynnościach i ustroju oddziałów powstańców w okolicy Monasterju dochodzą nowe szczegóły.

Naczelna niejako nad nimi komenda objął po ustąpieniu bułgarskiego podpułkownika rezerwowego, Jankowa, inny oficer rezerwy bułgarski — „wojewoda” Dawidow. Dykan Thomas, który dnia 10-go lutego znikł z Monasterju, by połączyć się powstańcami, jest w całej okolicy dobrze znany, miał bowiem z ludnością nieustannie do czynienia, jako wikary bułgarskiego biskupa z Dibre, rezydującego w Krezewie.

Z relacyi o starciach, które zdarzaly się w czasie od połowy stycznia do pierwszych dni lutego, a w których po stronie powstańców dowodził, oprócz wspomnianego „wojewody”, przywódca Joan Piperko i duchowny prawosławny Chrystow, — jako też z innych sprawozdań, pozostaje się, że organizacya oddziałów jest obecnie dużo sprętszysza, niż do niedawna. Obecnie są też oddziały znacznie już liczniejsze. Ich zachowanie się dowodzi, że wywiczone są na sposób wojskowy. Ma to być zasługą głównie b. bułgarskiego oficera, a następnie nauczyciela gimnazyj i śpiewu przy gimnazjum w Monasterze, Sojtelkowa.

U przychwyconego w zeszłym miesiącu w Reznie gońca komitetu znalezione sporo zwykłych i sztyfrowanych listów, wskutek czego aresztowano trzy osoby w Monasterze, a sześć w Reznie. Sojtelkowiej jednak i dwom jego pomocnikom, a mianowicie kierownikowi szkoły w Reznie i jednemu nauczycielowi udało się wczas uciec. Władze tureckie od czasu do czasu zarządzają aresztowania osób, stojących w związku z oddziałami

powstańcami. Oddziały te za pomocą tajnych skład regularnie zaopatrywane są w prowianty i pieniądze.

W ostatnich czasach na rozkaz centralnego komitetu dokonano licznych mordów. Między innymi zgładzono dnia 24-go stycznia jedną, a 27-go dwie osoby w Kadinie i jedną w Mogile; dnia 31-go stycznia zamordowano w Sopolnicy Bułgara który dał się zwerbować do żandarmerji; dnia 3-go lutego dwóch podrótnych tureckich nieopodal Reznie; dnia 8-go stycznia w Setnie jednego członka komitetu, oskarżonego o zdradę i w Palaeokorji jednego duchownego. Oczywiście w ślad za temi atakami gwałtu pozostępowały represya ze strony Turków.

KRONIKA.

Kraków, 2 marca.

Maledonarzyk. Dzis Helmy w d. ces. Jutro Kugondu. Pojutrze Kazimierza.

Dzisz o godz. 8 rano + 3^o C.

Repertor teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek koncert Józefa Hofmana.

We wtorek „Wyzwolenie”.

W środę „Wyzwolenie”.

W czwartek „Wyzwolenie”.

W sobotę „Margrabia Priola”, kom. w 3 akt. Henryka Lavadena (nowość).

Przypominamy, że należy odnowić pruneratę za marzec, która wyosi miesięcznie za przysyłki 1 kor., przysyłką 1 kor. 40 hal.

Rzeźnia miejska. Dzisz o 10-tej rano odbyło się uroczyste poświęcenie nowej hali w krak. rzeźni miejskiej. Hala ta, urządzona według najnowszych konstrukcyi i wymagań higieny, mieści w sobie 25 stanowisk, z których każde ma swój wyłączny kolowrót żelazny i misternie skomplikowany mechanizm do zabicia i wypalnoszenia zwierzęcia. Ponad telazemni wiazaniami biega szynny, po których przesuwają się mają wózki z rozdwartlowanem jut mięsem.

Tuż przy głównem wejściu do hali znaj-

DZIWNE PRZYGDY DAWIDA BALFOUR'A.

Przez

L. STEVENSONA.

(8)

— Zadał mi ją pan Shuan — oświadczył z dumą.

— Jaktó — zawolałem — on tak okrutnie obchodził się z tobą? Wszak nie jesteś jego niewolnikiem.

— Nie jestem nim; przekona się o tem niebawem — odpard chłopiec groźnym tonem i wyciągnął z kieszeni duży nóż składany, który, jak zapewniał, został przez niego skradziony. — Oho! — rzekł — niech tylko teraz spróbuj! Zalatawie się z nim przedko. Nie będzie on pierwszy.

Pogróżki swoje oparł strasliwa klątwą. Nigdy nie czulem dla nikogo tyle współczucia, ile dla tego zepsutego chłopca; przyszedłem do przekonania, że statek „Zgoda”, mimo przykłądnego godła, musi być istnem piekłem na ziemi.

— Czy nie masz krewnych, lub przyjaciół? — zapytałem.

Odpowiedział, że w jakimś mieście portowem miał gdzieś ojca.

— Był on również dzielnym człowiekiem — dodał — ale już nie żyje.

— Na miłość Boską! — zawolałem — mógłbyś znaleźć uczciwe jakie zajęcie na lądzie!

— Oh! nie! — odpard z niechęcią — zarabiy mnie zasadzili do rzemiosła; wolę tysiąc razy obecne zajęcie.

Staralem się go przekonać, że każde rzemiosło byłoby lepsze od prowadzonego przez niego trybu życia, narażającego go na ciągłe niebezpieczeństwo śmierci, nietyko wskutek wypadków na morzu, ale i z powodu złego objęcia się jego przelotnych. Przynal mi słusność, zaczął wychwalać korzyści życia, doznawane przyjemności, gdy się wysyada na wybrzeże z kieszenia, pełną pieniędzy, urywa rozkoszy, jak dorosły mężczyzna, kupuje jabłka, cukier owsiany, zadziwia wszystkich śmiałością mowy i objęcia.

Z drugimi bywa jeszcze gorzej, niżeli ze mną — dowodził — np. dwuzestniomodzirowcy. Oh! rety! gdyby się z nimi spokal! Widziałem starego, jak ty mężczyźni (uwazał mnie za starego), miał brodę, gdy przystojny, jakże krzyzał i lamentował, gdybyś odbili od brzegu. Narzutowalem sobie dobrze z niego. Potem miewiałymy także malców, od tych zaledwie. Ja zawsze

utrzymywałem między nimi porządek. Miałem przy sobie grubą rzemień, którym okładalem ich skutecznie.

I tak opowiadał dalej, aż wreszcie domyśliłem się, że mówiąc o dwuzestniomodzirowych, miał na myśli nieszczęśliwych zbrodniarzy, wysłanych do ciężkich robót za ocean, a te nieszczęśliwsze jeszcze, bo niewinne istoty, były skradzione dzieci, wywołone w celach zysku lub osobistej zemsty.

Stanawszy na wózkur, pomysłmy okiem objąć całą okolicę. Zatoka Forth, jak wiadomo, zwała się w tem miejscu do szerokości wielkiej rzeki i tworzy przystań dla wszelkiego rodzaju statków. Posrodku zwałęjącej się koryta wody, widać było małą łódkę wysępkę ze zwaliskami jakiegoś starego zamku. Od południowej strony wybrzeża zbudowano pomost dla wycody odbijających doń statków, a dalej trochę, wśród ładnego ogrodu, wznosił się budynek, zwany oberżą Hawes'a. Miasto znajdowało się w pewnej odległości od oberży, która o tej porze dnia wydawała się zupełnie wyludnioną, gdyż statek z podrótnymi odpłynął przed chwilą ku północy. Obok pomostu ukucpiona była łódka, w niej stało kilku majtków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

duje się kolej napowietrzna przesuwana za pomocą swych ruchomej, z którą łączy się nader dokładną wagą, służącą do odważenia mięsa hałe opuszczającego. Hala długa jest na 38-5 metrów, posiada 32 dużych okratowanych okien — posiada granitowa w spadach otoczona jest korytami. Urządzenie uzupełnia światło gazowe i miejskie hydranty Poświęcenia nowego budynku, przy strojeniu w girlandy zieleni i herby polskie, dokonał ks. Sandacz. W uroczystości wzięła czynny udział Rada m. Krakowa z wiceprezydentem dr. Leo na czele, oraz cech rzeźniczy z ojem gospodnim, Romanem Orzechowskim, przewodniczącym cechu, K. Wilczyńskim, oraz z szlendarzami i wszelkimi innymi słowarzyśnikami.

Po dokonaniu akcie poświęcenia przemówił przewodniczący komitetu budowy, prof. Domański. W krótkich słowach skreślił on historię rzeźni, zaznaczył potrzebę oraz korzyści podobnej insytlucji, wreszcie złożył wszystkim członkom komisji słowa podziękii i uznania za gorliwą pracę.

W dalszym ciągu przemówił inieniem Rady miejskiej wiceprezydent, dr. Leo, — i otworzył formalnie rzeźnię do użytku publiczności. W przemówieniu swem zaznaczył on, że do wystawienia budynku powołano przeważnie siły miejscowe, podniósł dyleż zastugi tak komitetu jako też wszystkich tych, którzy do doprowadzenia do skutku budowli przyczynili się.

W pierwszym z rzędu podziękował on inspektorowi bud. Knausowi, radcy Zawiłowskiemu i dyrektorowi rzeźni, p. Pappemu.

Podniósłszy ważność budowli publicznych, zakończył temi słowy:

Stoimy na progu działalności naszej, stawiając budowlę publiczną, — rozbudza się nowa era dla naszego kochanego Krakowa, która oby świetnie wydała rezultaty!

Po przemowach zasiadli wszyscy do improvizowanego śniadania, które przecięgło się dość długo.

P. Zygmunt Wasilewski, redaktor „Słowa Polskiego”, bawi w naszym mieście.

Śledz w resursie urzędniczej zgromadził 160 osób. Przemawiali pp. Winkler, Klemensiewicz, Rotler i inni. Do godz. 3 po północy rolły zabawy towarzyskiej.

Również obchodzili śledzia urzędnicy Tow. wzaj. ubieżp w restauracji p. Bednarczyka.

Odpowiedź „Głowski Narodu O ile nie jesteśmy przeciwnikami polemiki poważnej lub zarbowilej, o tyle mamy przekonanie, że polemika karczemna, ordynarna ubliża w ogóle stanowi dziennikarskiemu, a przewodniczącemu tym, którzy ją prowadzą. Z tego powodu nie odpowiadamy na „inteligentną” napasę „Głosu Narodu” i oświadczamy z góry, że, choćby tej bronii dalej używał, my nie zejdziemy z drogi dziennikarskiego taktu i dobrego wychowania.

Tyle na dzisiaj.

Z niedzieli. Skryło się słonko, gwizdał wicher po ulicach, ale mimo tego w południe zaroilo się na Ryнку. Linie A-B i C-D odbyły się tak, że przeciągnął się nie było mowy, a nie dziwnego, bo koło wieży ratuszowej muzyka 56 pułku piechoty pod batutą p. Marka wygrywała tak skoczne marsze, że wiał, gdy gwizdał, to gwizdał w takich melodiach. A potem — ucieclo na Ryńku, i dopiero nad wieczorem, skoro już jedni opuścili teatr miejski, a drudzy wysiuchali z cierpliwością rozmaitych „Majstrów i czeladników”, albo też „Kominiarzy i miernarzy” w teatrze p. Olszaniaka, znów zabiła się cizba, aż dopiero sen uspokoił wszystkie i oczyścił Rynek, naturalnie o tyle,

o ile nie ożywiały czasem go krzyki nocnych przechodniów „gości”.

Sprawozdanie teatralne z „Wyzwolenia”, z powodu braku miejsca, podamy dopiero w dniu jutrzejszym.

Z Domu Matejki W ciągu miesiąca lutego b. r. zwiędziły Dom Matejki i jego zbiory 22 osoby za wstępem po 40 hal., 4 osoby za wstępem po 1 kronie i 3 osoby za oddzielną opłatą, uwidocznoną w „księdze darów”. Z tego tytułu wypłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 18 kor. 80 hal.

W słowarzyśniu „Gwiżdza” odbył się wczoraj uroczysty Wieczerz styczniowy ku uczczeniu bohaterkiej walki o wolność i prawa narodu 1863/4. Zebrani z prawdziwym nabożeństwem wysłuchali patryotycznych punktów programu — Na główną zasługuje wzmiankę odczyt p. St. Kozłowskiego — skreślający zastugi Lelewela Bolesławskiego około powstania, oraz gorące i serdeczne przemówienie ks. Anioła Nastrojowy Wieczerz zakończył gorąco i szczerze napisany obrazek dramatyczny „Brońmy się!”

Zachęcające Harmonia krakowska w myśl powziętej uchwały Wydziału będzie przygrywać na pogrzebach swych członków założycieli na życzenie rodziny — jeżeli pogrzeb odnośnego członka założyciela odbędzie się w Krakowie. Wkładka członka założyciela wynosi 50 koron.

Cudem ocaleni. Lokatorowie domu przy ul. Grodzkiej 1.4 byli wczoraj świadkami do głębi wzruszającej sceny. Oto p. Maurycy Krawiec — krawiec, były sierżant strażnicy ogniovej, około 10-tej godziny wieczorem wchodził do swego pomieszczenia, znajdując się na IV-tem piętrze, usłyszał przeraźliwe krzyki dzieci, wydobywające się z izdebki stróża. Zaintrygowany ten, wyważył zamknięte drzwi i jakżi oczom jego przedstawił się widok? Oto pomieszczenie całe w płomieniach, dym grzyczą buchiał do sieni, a z wnętrza dochodził coraz to słabszy płacz dzieciki. Dziewki cziłowiek nie stracił przytomności, lecz rzucił się bez namysłu w płomień i narażeniem własnego życia dolarł, kierując się jedynie głosem duszących się, do łóżka, gdzie leżało w koszulinach dwoje nieletnich dzieci. Ale z wyjściem było już trudniejsza sprawa. Dym duszący odbierał przytomność, rozbiwszy więc okna, począł wzywać pomocy, lecz nadaremnie. Zebrawszy więc resztki sił, pochwycił dające już słabe oznaki życia ofiarę, wydosłał się szczęśliwie w płomieni i oddał je w opiekę lokatorów z trzeciego piętra.

Dziwem jest, że nikt w tej kamienicy o niczem nie wiedział. dopiero, gdy wywabca znalazł się na trzecim piętrze, wypadek stał się głośnym. Wszystko, co było, rzuciło się na ratunek. Dzięki energii i poświęceniu p. Konracka i dr. Süsskinda, przy pomocy wodociągów ogień zlokalizowano, a dzieciki uratowano życie. Według orzeczenia lekarskiego kilka jeszcze minut w dymie, a dzieci uduśybiły się z całą pewnością.

Ogień powstał, z powodu zajęcia się wóir i szczyt, znajdujący się koło pieca — czemu nikt nie zalefelonował po straż ogniową, niewiadomo.

Reklamę ciekawą tak pod względem stylu jak treści pomieszcza żydowska „Sprawiedliwość”. Oto jej brzmienie z wypuszczeniem nazwiska, bo inaczej i my robilibyśmy reklamę:

Artyzm fotograficzny nie był w Krakowie dotychczas przez naszych współwyznawców w takiej mierze prowadzony, jak obecnie. Znajdowali się wszak w kątach miasta jacyś fotografowie izraelcy, ale ci

byli opatrzeni starodawnymi aparatami, które już wychodzą z użycia i robota była u nich droższa, jak ta w miastach innych krajów itd. Narzeczenie wziął się do artystym fotograficznego p., osoba energiczna i opatrzona potrzebnym duchem przedsiębiorczości i tenże założył w Krakowie przy ul. atelier artystyczno-fotograficzny, który wprawdzie nazwał można zakładem europejskim.

„Atelier ten ze swoim doskonałym wykonaniem zamówień i jego przystępnymi cenami przyczynił się właśnie do tego, że publiczność tutajśa nie idzie tylko wleznaca do fotografa, kiedy trzeba wysłać fotografię narzeczonej, albo narzeczonemu, ta zjawia się w zakładzie „kamera” także bezustannie po fotografię, celem rozesłania ich krewnym i przyjacielom. Ten prad nastął w Krakowie w następstwie modernistycznego, europejskiego zakładu fotograficznego pana”.

Na zgromadzeniu syonistów krakowskich które odbyło się wczoraj o godz. 7 wieczorem, o mało co nie przyszło do awantur przy samym wyborze przewodniczącego, gdy o godność tę ze strony zwycięzcy ubiegał się dr. Goldwasser, a ze strony socjalnych demokratów, którzy licznie przybyli na to zebranie, p. Czaki. Ostatecznie 143 głosami przeciw 101 przewodniczącym został dr. Goldwasser, i syonista biański p. Braff zabral głos, a kiedy zaczął mówić o syonistach z Rosyi, odczytał się ze zgromadzenia głosy: „syonisci wysłali telegramy do cara”. P. Braff odpowiedział na to, że telegram ten wysłano do cara nie jako do samowładcy, lecz jako do osobobodziciela ludów (protesty i śmiechy).

Drugi referent, syonista dr. Syrop, wygłosił mowę na temat organizacji syonistycznej. Co do telegramu do cara oświadczył mówca, że nie pochwała tego kroku.

Po referatach chciał przewodniczący, wbrew zgłoszeniu i poprzedniej umowie, dać głos znowu syonistom, a nie socjalnemu demokratowi Drobnerowi. Postępek ten wzburzył do żywego, jak mówi „Naprzód”, z którego to sprawozdanie streszczamy. Wywiązała się dyskusja formalna, w ciągu której komisarz Tomaski o godzinie 11 w nocy zgromadzenie rozwiłzał. Socjalni demokraci odpowiadali „Czerwony szlendar”. Syonisci zaczęli śpiewać pieśń syońską. Cudowna musiała być harmonia.

Niestychnanej zbrodni dopuściła się niejaką Bronisława Lembowska, zamieszkała w Podgórze przy ul. Włoskiej 1, 13, która 7-letnią swą nieslubną córkę Bronisławę katowała i znęcała się nad nią w zwierzęcy iście sposób.

Dnia 2 zeszłego miesiąca wysła gdzieś z dzieckiem i powróciła na drugi dzień sama. Sąsiedzi zaintrygowani tem, wiedząc, jak strasznie wyrodna matka nie cierpi swego dziecka — poczęli ją indagować, co z dziecikiem uczyniła. Zaskoczona zbrodniarka poczęła wymijające dawać odpowiedzi. Więc oświadczyła początkowo, że oddała dziecko na wychowanie, następnie, że znajduje się ono w szpitalu św. Ludwika, wreszcie, że umarło i zostało pochowane. Tiomaczenie to wydało się mocno podejrzanem i faktycznie dochodzenie wykazało, że zeznania powyższe są zupełnie fałszywe. Przyparta do muru przynajmniej jest, że wyprowadziwszy dziecko za miasto, wykopła rów, a wepchnąwszy weń dziewczę, żywcem zasypała ziemią. Na zapytanie, czy dziecko się nie bronio, odpowiedziała, że... położyło się samo na bok w wykopanym rowie. Jest bardzo możliwem, że nieśluzka kobieta dziecko najpierw strzela, lub zabija, a potem dające je-

szcze oznaki życia żywcem zakopala. Po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych, Lembasowa odstawiono wczoraj do sądu karnego.

Ślawnego oszusta Jana Węgrzyna, zdołała wreszcie policja onegdajszej nocy przychwycić. Dopuścił się on w Krakowie i na prowincyjach całego szeregu oszustw, które zdumiewają wprost swą czelnością. Polował on na chłopków i ekspresów, odnoszących pakunki interesantom. Oddając wybranemu list, kazał go odnieść na piegno, sam tymczasowo z pakunkiem, którego miał dopilnować, ułtniał się bez śladu. O innych sprawkach dowiemy się ze śledztwa.

Sprawców, którzy przed dwoma tygodniami wmlali się do pawilonu w parku krakowskim, przychwycono i umieszczono w bezpiecznym miejscu. Jest to niejaki R. Zychala, kamieniarz, oraz St. Letkiewicz. Wyrazili oni szkodę na 120 K.

Z Tow. Trzeźwość. Pierwsze posiedzenie miesięczne, oraz nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się we czwartek dnia 5 marca o godzinie 7 1/2, w lokalu uniwersytetu ludowego (Floryańska 43 I). Porządek dzienny: Zagajanie. Wybór skarbnika. Alkoholizm przed sądem (bajka). Od czyt. p. Ludmily Grabskiej. O gospodach ludowych. Związanie się sekcyi gospód ludowych. Wstęp dla członków i gości wołnych.

Teatr, na drugim przedstawieniu „Wyzwolenia” z wyjątkiem jednego rzędu foteli, był całkiem zapelniony.

Nekrologia.

† Elżbieta z Mullerów Ertlowa, żona po architekcie — lat 68.

† Teresa Cembronowicz — lat 60.

† Roman Scheller, obywatel miasta Krakowa, powstaniec 1863 roku — lat 65.

† Kazimierz Drohojowski — lat 46.

† Jan Spadalki — lat 35

Pogrzeb arcyb. Kłopotowskiego odbył się 28 lutego w Petersburgu. Egzekwie przyzwałokas ś. p. ks. metropolity Kłopotowskiego w kościele św. Katarzyny rozpoczęły się o godz. 8-jej zrana Mszę św. żalobną celebrował biskup płocki, Szembek, w asystencji licznego duchowieństwa z Petersburga i przybyłego z innych miejscowości. Mowę żalobną o zasługach zmarłego dostojnika Kościoła, wygłosił ks. profesor Ciepłak.

Pochód żalobny trwał przeszło godzinę. Zwłoki odpowiadzi do wrot kościoła biskup Szembek, potem kondukt prowadził prałacik: ks. Deniewicz i ks. Erdman. Orszak żalobny składał się z 150 000 osób.

Na ówieret wiorstę przed cmentarzem, na czele konduktu stanął znowu biskup Jerzy ks. Szembek i doprowadził go aż do grobu, przygotowanego obok kościoła, w tej samej linii, w której się znajduje grób metropolity Dmochowskiego.

Nad grobem przemawiał proboszcz parafii św. Katarzyny, ks. Scislawski, potem zwłoki spuszczono do grobu wśród śpiewu „Salve Regina”.

Choroba Ojca Świętego Ojciec S-ty zaziębił się podczas uroczystości jubileuszowych i, jak donosiliśmy już w telegramach ostatnich, nie opuszcza swoich pokoiów. Choroba nie jest groźna, ale wiek sędziwy Ojca S-go zmusza do zachowania wielkiej

ostrożności i do oszczędzania sił. Lekarz nadworny, dr. Lapponi, domaga się, aby Ojciec S-ty powstrzymał się zupełnie od dalszego udziału w uroczystościach jubileuszowych, a między innymi, nie udzielał żadnych audyencji delegacyom, przybywającym ze wszystkich stron świata. Domagał się zwłaszcza odroczenia uroczystego przyjęcia kardynałów i wyrazil wątpliwość, czy będzie mógł odbyć się obchód rocznicy koronacyjnej, która przypada na dzień 3 marca. Ojciec S-ty zastosował się do wskazań swego lekarza i onegdaj cały dzień spędził w łóżku. Wczoraj jednak wstał i udzielił posłuchania ciału dyplomatycznemu, w którego imieniu najstarszy wielkim poseł portugalski odczytał adres. Zauważono, że przyjęcie to zużyło bardzo osłabionego Papieża; wysłuchał jednak adresu i zdobył się nawet na kilka słów odpowiedzi. Dr. Lapponi oświadcza, że stan Ojca S-go nie uprawnia do żadnych obaw; nastąpił jednak znaczny ubytek sił, a wobec tego należy unikać wszystkiego, co by mogło zużyć pacjenta. Korrespondent rzymski „Berl. Tagblatt” donosi ze „ziódła zupełnie pewnego”, że Ojciec S-ty, zuzębivszy się, żałyl bez widzy dra Lapponego pigułki, reklamowane, jako „środek niezawodny”, w pismach rzymskich, i to jest właściwa przyczyna jego choroby. Korrespondent „Tagblattu” tak często jednak wyjdze za „niewrzuszoną prawdę” notoryczne fałsze, że i tym razem za powieniem jego wierzyć nie można, zwłaszcza, że wypadek, o którym donosi, jest wcale nieprawdopodobny.

Czy podobna odbył 14 postów w 5 dniach? zapytuje „Przedświat”. Wyrok sąsądzit Thumena na 5 miesięcy ciężki-go więzienia z postami, a tym samym wyrokiem został objęty okres czasu, który przesiedział w więzieniu Thumena po ogłoszeniu 1-go wyroku, zasądającego go na 1 rok więzienia z czego według pierwotnego obliczenia wynikało, że Thumen musiałby na wypadek, gdyby wyrok stał się prawomocnym, odcierpieć karę jednomiesięcznego więzienia. Sąd alro pomylił się w swem obliczeniu, bo de facto czas przesiedziany w więzieniu wynosi nie 4 miesiące, lecz 4 m. i 25 dni, a zatem de facto Thumen według wyroku ostatniego poszedłby na 5 dni do więzienia. Z uwagi jednak, że więzienie zastronzone postm, musiałby odbyć w tym czasie 14 postów, aby się karzącą sprawiedliwości stało zadość. Jak sąd rozwiąże tę zagadkę? Jak to przeprowadzić w danym wypadku, jest rzeczą arcykąwą!

Do jakich... madralci dochodzą niektórzy redaktorowie, dowodzi konkurs warszawskiego „Kuryera Świątecznego”, redagowanego przez hr. Ronikiera.

Ślawisy się „organem stosunków towarzyszkich”, „Kuryer Świąteczny” na zakończenie karnewalu ogłasza też konkurs z zakresu swojej specjalności.

Mianowicie zwraca się do pań i panien, aby na osobnych kartkach pocztowych odpowiadziały z osobna na trzy pytania:

- 1) Który z młodych ludzi okazał się w tym sezonie najsympatyczniejszym?
- 2) Który z nich okazał się najlepszym danserem?
- 3) Który z nich był kozerem, najbardziej wzbudzającym zajęcie?

Ponieważ zdążyć się może, że ta sama osoba będzie wyróżniona jako „danser” lub „kozer”, przelo nazwiska wybranych wpisać należy na oddzielnych pocztówkach, to jest nie łączyć dwóch lub trzech nazwisk na jednej karcie.

Listę wybranych „Kuryer Świąteczny” wydrukuje z podaniem liczby na każdego z nich przypadających głosów, a ten, który otrzymał ich najwięcej, stanie się królem karnewalu za 1903 rok* i otrzyma album, złożone z nadesłanych pocztówek, które glosiły jego nazwisko.

Oczywiście nadesyłane „Świątecznemu” pocztówki mają być bez podpisów gloszących pań i panien, ale wobec tego kółk zaczęcy, czy zachwycona „danserem” lub „kozerem” panna nie nadeszła stu pocztówek z jego nazwiskiem?

Sprytne oszustwo. Bankier warszawski, p. Stanisław Rotwand, otrzymał w tych dniach list, w którym niezany autor gadał wydana znacznej sumy pieniężnej posłańcowi, grożąc w razie odmowy zemsta. Pieniądz posłaniec miał być wydane posłańcowi, który zgłosi się po odpowiedź. P. Rotwand kazał przybyć po odpowiedź nazurutz, poczem o wszystkim uwiadomił policję. Nazurutz posłaniec przybył istotnie. P. Rotwand wręczył mu grubą pakiet. Posłaniec odszedł, za nim podążyli agenci wydziału śledczego. W drodze posłaniec oddał pakiet drugiemu posłańcowi. Agenci policjini śledzili od tej pory obydwu. Drugi posłaniec wsiadł w dorozkę i zjechał przed hotel Bristol, wszedł do westybulu i skierował się do windy. Tutaj zatrzymali go agenci. Posłaniec odpowiedział, że pierwszy posłaniec kazał mu pójść do jednego z numerów w hotelu Bristol, a pakiet pozostawił w dorozce pod siedzeniem. Rzeczywiście posłaniec nie miał pakietu. Kiedy agenci pospieszyli do dorozki, dowiedzieli się, że wsiadł do niej jakiś obcy, zjechał przed dom i 40 na Krakowską Przedmieście, gdzie z siłami wyszła jakaś dama, wsiadła do dorozki i wraz z obcym odjechała. Wyślędzono później dorozkarka, który zeznał, że ową parę odwiózł na ulicę Miodową, gdzie oboje wysiedli przed bramą domu przedchodniego i znikli. Stwierdzono, że w pokoju w Bristolu, który wskazał posłaniec, nikt nie mieszka. Oczywiście pakiet, doręczony posłańcowi przez p. Rotwanda, zawierał papiery bez żadnej wartości.

Najleżna Ludwika saska z Dreżna donosi: Nagie odjechał stąd na zawsze amerykański dentysta, który tu żył od 12 lat i miał mieć stosunki z ks. Ludwiką.

Do Monachium przybyła w. ks. toskańska, matka ks. Ludwiki, w gestym woalu, poczem po krótkim pobycie odjechała do Lindau nad jeziorem Badeskim, dokąd przybędzie dziś rano. — Ks. Ludwika opuściła już sanatorium „Metairie”. W części drogi do Lindau ma jej towarzyszyć Wöfling, ale w każdym razie nie do samego Lindau, gdzie w willi Toscana na się odbyć pojednanie matki z córką i tu ma nastąpić rozwiązanie — jak oczekują — w naju. Ks. Ludwika miała się wobec matki zobowiązać, że nigdy już nie zobaczy się z Girnem.

Gironowi zakazano przybyć na terytorium austriackie i bawarskie, co potwier-

BILETY WIZYTOWE

wykonuje od 30 ct. za 100 sztuk
Drukarnia A. KOZIANSKIEGO
 w Krakowie, ul. Karmelicka 1. 2.

dza, że ks. Ludwika zamieszka w zamku w ks. toskańskich w Lindau.

Dirzyny huragan, który dnia 27 lutego nawiedził W. Brytanię, a szalał głównie w Irlandyi i Szkocyi, był największym w zapamiętanych przez obce pokolenie. Wybrzeża są zasiane szczykami rozbitych okrętów.

Irlandyi i Szkocyi zostały odcięte pod światła, z powodu przzerwania drutów telegraficznych. Londyn wysochnięty był przez 30 godzin. W wielu miastach irlandzkiej ludzie przejęci paniką nie chcieli kłaść się do łóżek i przyczołowywali się do opuszczenia mieszkań. W Limericku ani jeden budynek nie pozostał nienaruszonym. Bardzo wiele domów zawalilo się zupełnie. Pociągi kolejowe wstrzymane z powodu zawalenia torów przez upadłe drzewa i słupy telegraficzne. Trzydzieści okrętów rozbitych, w tem też część parowców. Straty w ludziach, dotychczas stwierdzone, wynoszą 30 osób, straty materialne co najmniej dziesięć milionów funtów szterlingów.

Pod wiechurą był tak silny, że obalił cały pociąg kolejowy linii Füssen pomiędzy Corkiem i Ulverstonem. Osiemdziesiąt dwie osoby odniosło rany.

Żywa poduszka do szpilek Trzech lekarzy neapolitańskich studyuje niezwykły objaw historii. Pewna młoda dziewczyna w stanie nieopoytalnym pokryła igły i szpilki, które wychodzą przez kończyny, nie zadając żadnego szwanku wewnętrzny organom. Histeryczka jest wyborem medycyny i podczas transów czyniła zdumiewające rewelacje.

Jubileusz Ojca św. we Lwowie.

Ze Lwowa otrzymaliśmy depeszę o obchodzie, jakim uczczono tam 25-letni jubileusz Ojca św. na stanowisku namiestnika Chrystusowego. Gdybyśmy musieli to chcieć podać w całej rozciągłości, musielibyśmy zadrukować niemi całą numer naszego pisma. Podajemy więc przebieg tej uroczystości w streszczeniu...

Z ratusza, gdzie ranniem zebrały się wszystkie cechy i stowarzyszenia z swymi szlarami, oraz dygnitarze, wyszły przed godziną dziewiątą pochód do kościoła archikatedralnego wśród tłumów ludu, który zaległ cały rynek. W kościele uroczystą mszę celebrował ks. arcybiskup Bilczewski, podczas której Jezuita ks. Wroblewski wygłosił kazanie. Po tem nabożeństwie, które ukończyło się o godzinie 12-tej, wszystkie stowarzyszenia, ugrupowały się przed katedrą, ruszyły ławą do kościoła O. Bernardynów, gdzie po odegraniu hymnu papińskiego przez muzykę 30 pp. i odpiewania przez „Lutnię” kantaty prof. Soltyśa „*Zu es Petrus*” przemówił prezydent miasta dr. Malachowski, a następnie prof. dr. Broniawski Debiński, który skreślił historyczną sylwetkę Leona XIII. Z kolei wygłosił arcybiskup ks. Bilczewski pełną zapalu mowę, po której udzielił błogosławieństwa ludowi i zainitował „*Te deum laudamus*”.

Oficjalne przyjęcie (obiad) odbyło się o godzinie trzeciej u prezydenta miasta. Udział w tem przyjęciu wzięli wszyscy dygnitarze polityczni, wojskowi, autonomiczni, duchowni, a prócz tego deputacye stowarzyszeń.

Podczas obiadu prezydent miasta wznosił toast na cześć sędziwego jubilarza, na który odpowiedział arcybiskup ks. Bilczewski.

Wieczorem staraniem Sołdajcy Maryjańskich odbył się uroczysty wieczór jubileuszowy w celu złożenia hołdu Ojcu św. w sali „Sokola”.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu papińskiego, chór Tow. muzycznego pod batutą dyr. Soltyśa z towarzyszeniem orkiestry odpiewał ks. J. Surzyńskiego „*Ode na powitanie nowego wieku*” (*Cultrix bonarum*). Z kolei ks. Alfred Wroblewski T. J. wygłosił odczyt p. t.: „*Plon pontyfikatu Leona XIII*”, w którym skreśliwszy w obszernym zarysie stan kościoła katolickiego w chwili zgonu Piusa IX, wykazywał następnie zdobycze jego następcy, podnosząc z naciśkiem miłość Ojca św. do Polski.

W dalszym ciągu uroczystego wieczoru chór z towarzyszeniem orkiestry odpiewał z oratorem p. t.: „*Mesyasz*” pieśń „*Alleluja!*”, a następnie p. Poplawski wygłosił wiersz p. t.: „*Leon XIII*”.

„*Widka Bota Rodzickielko*”, chór z oratorem dyr. Soltyśa p. t.: „*Słuby Jana Kazimierza*” zakończył produkeye wokalnomykalne.

W końcu przemówił jeszcze do zebranej publiczności ks. arcybiskup Bilczewski i udzielił zgromadzonym swego błogosławieństwa.

Ks. arcybiskup Bilczewski wysłał do Ojca św. na ręce J. E. kardynała ks. Rampolli następujący telegram:

„Z głębi przepełnionego radością serca składam u stóp Ojca św. miłą wiadomość, że dzisiaj wyszyły dostojnicy kraju, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, prełożeni i prełożone stowarzyszeń katolickich, profesorie wyższych i średnich zakładów naukowych i wreszcie inni obywatele zapewne poważny przybył do mnie z żądaniem, abym w ich imieniu Namiestnikowi Chrystusowemu a przez lat 25 pełnemu chwaly i zasług, sternikowi łodzi Piotrowej, wyraził uczucie hołdu i szczerze, iżby Bóg nie skonałeczenie dobrowliwu zachłował go po długie lata przy życiu i zdrowiu ku pożytkowi Kościoła św.”

Jutro po nabożeństwie dziękczynnym, przedstawiciele władz, członkowie stowarzyszeń katolickich, rektorzy i inicy wszelkich zawodów z odznakami cechowymi urzędą po mieście wspaniały pochód. W południe i wieczorem, odbędą się uroczyste zebrania ku czci Papieża. Na klekząch błagam, by Ojciec św. raczył udzielić apostołskiego błogosławieństwa wszystkim uczestnikom i twórcom uroczystości.

*Ks. Józef Bilczewski,
arcybiskup lwowski ob. kac.*

Szapsio Ekstrakt.

Od czasu do czasu obchodzi mieszkaniam młodziej braci dziennikarskiej Szapsio Ekstrakt, poszukując roboty. Podjeemuje się i prac oryginalnych, lecz najchętniej zajmuje się *łómaczeniami* jak nazywa dyskretnie nićwki, przeróbkami i „rozweseleniem”, czyli czyszczeniem. Nie martwi się, gdy roboty nie dostanie, gdyż, jak sam mówi, nie tyle mu idzie o robotę, ile o zadatek.

Szapsio Ekstrakt bowiem jest zawsze goły. Od pół wieku z górą pracuje nożycami i igłą, miałwał dobre czasy i dobrzyli klienti — lecz pomimo to niczego się nie dorobił. Ale biedę swoją znosi Szapsio z filozoficznym spokojem.

— Z pieniędzmi — powtarza Szapsio przy każdej sposobności — byle duren będzie i mądrym i uczonym i szanowanym, ale większa sztuka żyć uczciwie bez pieniędzy.

Niegdyś Szapsio miałwał stosunki z finansistami, od pewnego czasu jednak wycofał się z tych stosunków.

— Nie ma interesu — powiada. — Teraz panowie bankierzy to „więksi hrabiowie, niż prawdziwi hrabiowie...”

Woli też obsługiwać arystokrację rodową i dziennikarstwo, z którym, jak twierdzi, łączy go podobieństwo pracy.

— Panowie wycinacie, Szapsio kraje; panowie przerabiacie i Szapsio przerabia; panowie łómaczycie, Szapsio nieczuje. Tylko że Szapsio skieja wszystko do kupy igłą i nitką, a panowie piórem, albo gumą...

Szapsio zawsze potrzebuje gotówki, ale też umie sobie radzić z najgorszymi płatnikami. Wie, którego klienta „wziąć” na wesolą aniegdote — a tych pozostałe zasoby bogate — kogo na „rozrzewnienie”. A umie także brać „na kawał”.

— Miałem niedawno takte zdarzenie — opowiadał Szapsio. — Odnosiłem klientowi przetłamaczony surdut, bardzo rozwesolą jesonkę i sztereszony ze starego szka palocik dla chłopca. Klient bogaty, mógł zapłacić zaraz, ale płacił nie lubi. Chodzę tygodzień, chodzę dwa tygodnie — to „pan spi”, albo „pana niema w domu”, albo „pan bardzo zajęty”. W zesły piątek nie miałem ani złotówki na szabas... Idę raz jeszcze... Akurat w kuchni zastaje sama panie.

— Wiem!żna pani, ja dziś koniecznie potrzebuje pieniędzy... Dwoje dzieci mi chore na lylus, trzecie na ospę... Ja sład nie mogę wyjść bez pieniędzy...

Pani krzyknęła i uciekla do pokoju. Zaraz wyleciał pan.

— Ile się Szapsiowi należy?

— Dziesięć rubelków...

— Macie pieniądze i uciekajcie do domu, mój Szapsiu! Jeszcze mi tu chorobę przyniesiecie...

— Ale panie Szapsiu — zapytałem po skonczeniu opowiadania — nie bałes się pan „w złą godzinę wy mówić o chorobie dzieci?”

— Ja wcale dzieci nie mam i nigdy ich nie miałem...

Pod kołami dworskiego powozu.

(Ilustracja na stronie tytułowej).

Przed paru dniami, kiedy cesarz Franciszek Józef zdązał ulicą Schoenbrunską w swoim powozie, w miejscu, gdzie krzyżują się linie tramwajowe, młody handlowiec, Karol Stackheli jadąc rowerem, wpadł pod powóz, który pokaleczył go i prawie zgruchotał całą maszynę.

Cesarz, posłyszawszy krzyk przestrachu najechanego, sam wyskoczył z powozu i rozmawiał przez chwilę z ofiarą wypadku, a potem przybywszy do Burgu, parę razy posyłał adjutantów, aby dowiedzić się o stanie jego zdrowia.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego”

z dnia 2 marca.

Wiedn. Z całej Austrii donoszą o obchodzie jubileuszu papińskiego przez stowarzyszenia katolickich robotników, wszędzie odbyły się przed południem uroczyste nabożeństwa.

We Wiedniu odbyło się nabożeństwo przed południem w kościele Augustyanów, na które wysłapy słow. katol. robotników korporacyjnie. W halu ludowej w ratuszu odbyło się następnie zgromadzenie ludowe.

Rzym. Dzisiaj przed południem przyjmował papież Leon XIII. święte kollegium

w sali bibliotecznej na prywatnej audyencji. Ogółem przybyło 42 kardynałów. Ojciec św. miał krótką przemowę do kardynałów, poczem wręczył każdemu osobście broszurę. Broszura ta zawiera najważniejsze zarządzenia z czasów pontyfikatu Ojca św., oraz poemat łaciński. Papież w swej przemowie do kardynałów wskazał na swój podaszni wiek, oraz wspominał o bliskim już zgonie. Kardynałowie jednogłośnie oświadczyli, że dzień dzisiejszy jest dniem radości dla świata chrześcijańskiego, oraz życzyli papieżowi długiego życia. Audyencya trwała przeszło pół godziny.

Rzym. Kardynałowie przybywszy do sali bibliotecznej ucałowali rękę Ojca św. i usiedli wokół tronu papieskiego. Papież, który wygląda, według opowiadań kardynałów dobrze, wyraził radość, iż może widzieć tak licznie zebranych kardynałów. Dziekan św. Kolegium, kardynał Oreglio, wręczył papieżowi podarki, któremi Ojciec św. był bardzo ucieszony. Papież w mowie swej dał wyraz swemu wzruszeniu z powodu życzeń kardynałów. Wspominał, iż w tej samej sali Pius IX odbył ostatni konsystorz. Dziękował Opalności Bożej za łaskę dotychczasowego wieku. Papież wyraził żal, że audyencyi nie może przedłużyć. Kardynał Oreglio zwrócił na to uwagę papieża, iż musi się szanować. Następnie wręczył Ojciec św. osobście pamiątkę każdemu kardynałowi. Podarek ten składa się z 5 encyklik i 3 utworów poetyckich w języku łacińskim. Oprawione są te encykliki z utworów poetycznych w wspaniałą oprawkę, która nosi napis „Najnowsze dokumenty dla rozszerzenia wiary Chrystusowej”. Kardynałowie odchodząc całowali rękę papieża. Gdy się zbliżył kardynał Lan-

Genieux, najstarszy wiekiem wśród kardynałów, powiedział mu papież, iż będzie mógł we wtorek odprawić nabożeństwo w kościele św. Piotra.

Rzym. Z powodu jubileuszu papieża odbyło się wczoraj u austro-węgierskiego ambasadora hr. Szecseny wielkie przyjęcie, na które przybyli kardynałowie Rampolla i Puzyna, ambasadorowie Francji, Hiszpanii, Portugalii, Rosji i Niemiec.

Praga. Centralny Związek producentów buraków urządził wczoraj zgromadzenie, na które przybyło około 5000 osób. Przebieg zgromadzenia był bardzo burzliwy. Uchwalono prosić cesarza o opiekę nad uprawami w kwestyi rejonowania i wysłać deputację kilkuset osób do Wiednia, celem urzędzenia zgromadzenia demonstracyjnego. Uchwalono w końcu rezolucję, żądającą najrychlejszego przeprowadzenia zakazu rejonowania buraków.

Praga. Natłok w Kasie oszczędności trwał dalej, wczoraj do godz. 1 w południe zgłosiło się 587 osób, które podjęły ogółem 928.000 kor. Równocześnie 183 osób włożyło do kasy 31.000 kor.

Budapeszt. W. B. koresp. donosi iż we wszystkich prawie większych miastach na Węgrzech odbyły się dzisiaj zgromadzenia z protestem przeciw ustawie wojskowej, które miały jednak przebieg spokojny.

Konstantynopol. Według doniesień z Adryanopola przed kilku dniami usiłowała się przedrzeć przez granicę turecką banda bułgarska złożona z 7 ludzi, koło miejscowości Mustafa Basza. Turecka straż graniczna przeszkodziła jednak temu. Jednego członka bandy złapano. Słychać, że mimo silnych straży granicznych tureckich rozdawanie

broni przez komitet bułgarskiej ludności granicznej w wilocjum adryanopolskim odbywa się dalej, a to w miejscach, których bądź nie można całkowicie zamknąć, bądź też częściowo.

Lindau. Wielka księżna toskańska przybyła tu w nocy. Oczekują tu przybycia księżnej Ludwika.

Madryt. Dziennik „Heraldo” donosi z Melilli w Marokko: Pretendent znajduje się w pobliżu miasta na czele małej liczby żołnierzy, otoczony przez wojska sultana. Minister wojny zawiadamia, że mógłby pozabawić pretendentą życia, podpalibyby palisady drewniane, któremi się otoczył, lecz woli go pojmać żywcem.

Lwów. Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego”: W nocy z soboty na niedzielę wybuchł w tutejszym mlynie Imerdauera przy ulicy Trzeciego Maja groźny pożar, który zniszczył go doszczętnie. Przyczyna pożaru dotychczas nie stwierdzona. Ogółem szkoda ma wynosić pół miliona koron. Budynek był ubezpieczony w krakowskim towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na 275.000 koron, urzędzenia zaś i zapasy były ubezpieczone w towarzystwach Assicurazioni Generali i Phenix.

Lwów. Minister kolei żelaznych przeniósł ze względu służbowych starszego komisarza Edwarda Bielańskiego, zastępując naczelnika oddziału warsztatów w dyrekcji stanisławowskiej w tym samym charakterze do dyrekcji w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Na odbytem dnia 26. lutego b. r. Walnem Zgromadzeniu Krakowskiej Spółki Tramwajowej uchwalono z zysków, osiągniętych w r. 1902, wypłacić jako dywidendę

od akcji kor. 18 (ośmnaście koron)

Dotyczące kupony będą, począwszy od dnia 15-go marca b. r., w następujących kasach wypłacane:

- w kasie Towarzystwa ul. Gazowa l. 4,
- „ „ domu bankowego Wgo P. Raczyńskiego w Krakowie,
- w gł. kasie c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych (Länderbank) we Wiedniu i
- w kasie domu bankowego J. M. Philipsson w Brukseli.

Kraków, dnia 26. lutego 1903 r.
Prezydium Rady Nadzorczej. —

Wyprawy ślubne. Bluzki i halki gotowe w wielkim wyborze.

Towary białe, płótna, sztyryngi, kapy, koce, chodniki. — Białe stołowe, męską i damską.

Pod Kościuszką
Kraów, ul. Mikołajka 1. l.

Drobne ogłoszenia.

Pracownia szlarska od 1 kwietnia do wynajęcia przy ul. Sławkowskiej 1. 9. 497 2-4

Pracownia tokarska w Rzeszowie, poszukuje czeladnika tokarskiego, katechki. 506 2-2

Nauczycielka muzyki udziela gry fortepianu po cenie przystępnej w domu i po za domem osobom starszym i dzieciom. Dolne młyny 1. 9, piater. II drzwi, zgłoszenia od 10-1 492 3-4

Potrzeba zdajej panny do pracowni, do pralni polskiej J. Saneckiego przy ul. Szewalskiej 1. 9. 476 6-6

Odpałki kuchenne przydatne do tuczenia sierogęsiny i karmienia bydła w wielkiej ilości, sprzedaje za ryżalową sumę płatą miesięcznie, restauracja Hotelu „Royal” na Stradomiu. 489 3-3

Tani sklep z ogąd do wynajęcia. Ulica Zwierzyniecka 1. 21. 509 1-6

Mowa na odcieniu do sprzedania Blizna wiadomość w redakcji Kurjera Krakowskiego.

Osoba znająca się na handlu poszukuje kupna, dzierżaw lub zarządzenia kółka rolnicze. Może służyć kaucją. — Wiadomość pod adresem Posła Stanisława „Elzbieta” Kreszowice

**Znaczne 466 9-25
zniżenie cen!**

Pralnia Parowa

**W KRAKOWIE przy ul.
GRODZKIEJ 9-11**

na zarządził zawiadomienie Szan. P. T. Publiczności, iż zniżka cen:
od koszuli . . . 9 ct.
„ kołnierza . . . 1 1/2 „
„ pary mankietów 3 „
„ firanek białych 40 „
„ „ kremow. 60 „

Blizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa!

Ecole Moderne

pierwsza lekcja za darmo
Lecyca języka francuskiego podług metody Profesora Pichon, zaczynają się w tym tygodniu. Udziela profesor z dyplomem, metodą najłatwiejszą i najprostsza. Tłumaczenia na język francuski i odwrotnie

Blizna wiadomość
MARCEL RABET 485 2-10
Zwierzyniecka 1. 25, II p.

SALVESOL-NORIS

pochlania nikotynę, czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palącego papierosy, czego zwykła wata dokazać nigdy nie może

To najnowszy wyrób i wynalazek
Fabryki Tutek Cygaretowych

NORIS W. Beldowskiego
Magistra Farmacji w Krakowie.

Żądajcie tutek „Noris“ ze „Salvesolem“

Żądajcie Waty Salvesol-Noris w pakietach

Do nabycia w trafikach i handlach

Próbki wysyłam darmo i oplatnie

Merkury

Gazeta Losowań i Handlowa 4444

Wychodzi 2 i 16-go każdego miesiąca

Trzód Nr. 2, rocznik 6: Losowania. Przemysł galicyjski w r. 1902. Losy w r. 1902. Kronika handlowa. Przegląd giełdowy. Odpowiedzi redakcji, itd.

Całoroczna prenumerata kosztuje 3 kor. 60 hal., półroczna i kor. 80 hal. — Numera okazowe darmo i oplatnie

W styczniu otrzymają wszyscy Abonentów bezpłatnie „Rocznik finansowy na rok 1903“ i kalendarzyk bankowy.

Adres administracji: Kraków, Rynek gł. 5.

Mężczyzna wykształcony

muzykalny mający zamiar otworzyć interes w Krakowie chce się poznać w zamiarach matrymonialnych z piękną, wykształconą i uczciwą Polką. 510 1-8

Adresować Poste-restaurante Slovo Polekie 100 Berlin Postamt 9

Jan Błoniarski

39 — Floryańska — 39
poleca:

Naftę salonową po 16 ct., w abonamencie po 15 ct. za 1 litr. Spirytus denaturowany do palenia i celów przemysłowych. — Mydelka toaletowe.

Świece starynowe, artykuły do pralni i t. p. 453 9-10

Znane z dobroci

Płótna

rumburskie
irlandzkie -

Płótna na wyspy -
Szytryngi, Szyfony
Weby górskie -
Białinę stołową -

poleca 469 3-8

STANISŁAW HESKI

w Krakowie
ul. Floryańska 37.

Dom

z ośmiu ubikacyami, stojąca, siódma, ogrodem owocowym i jezycznym w obszarze 1 morga przed rogatką do wydzierżawienia.

Wiadomość w sklepie plac Maryacki 1. 2. 448 7-10

Zakład art. fotograficzny
Antoniego Borzeckiego

Kraów, ul. Zwierzyniecka 1. 13,
poszukuje 2-3

chłopca do nauki.

Browar Parowy

Tenczynku
sławy Kreszowice

poeca
znany z dobroci i przez powagi lekarz zalecany

Porter Tenczyński

Piwo Marcowe

Leżak — Eksport

w beczkach i butelkach

Reprezentacja w Krakowie,
Cracka 11.
Telefon 462.

Praktykant handlowy

znajdzie

zaraz umieszczenie

Zgłoszenie 611 1-3
A. Hawetka — Kraków.